

DOZWOLENIE NA ZŁO I JEGO ZWIĄZEK Z BOSKIM PLANEM

"Albowiem ty, o Boże! nie kochasz się w nieprawości, a nie mieszka z tobą złośnik" - Ps.5:5

"Godzieneś jest, Panie! wziąć chwałę i cześć i moc; boś ty stworzył wszystkie rzeczy,
i za wolą twoją trwają i stworzone są" - Obj.4:1

DLACZEGO ZŁO JEST DOZWOLONE? DOBRO I ZŁO JAKO ZASADY. WRAŻLIWOŚĆ MORALNA. BÓG DOZWOLIŁ NA ZŁO, NAD KTÓRYM MA WŁADZĘ DLA DOBREGO CELU. BÓG NIE JEST AUTOREM GRZECHU. PRÓBA ADAMA NIE BYŁA FARSĄ. JEGO POKUSA BYŁA SROGA. ADAM ZGRZESZYŁ ŚWIADOMIE. KARA ZA GRZECH NIE JEST NIESPRAWIEDLIWA ANI ZBYT SUROWA. W POTĘPIENIU WSZYSTKICH W ADAMIE OKAZAŁA SIĘ MĄDROŚĆ, MIŁOŚĆ I SPRAWIEDLIWOŚĆ. POWSZECHNOŚĆ BOSKIEGO PRAWA.

ZŁEM jest wszystko to, co rodzi nieszczęście, co bezpośrednio jak i pośrednio powoduje cierpienia wszelkiego rodzaju - *Webster*. A zatem przedmiot ten nie tylko obejmuje ludzkie dolegliwości, smutki, bóle, słabości i śmierć, ale je wszystkie analizuje, cofając się w poszukiwaniach do ich pierwszej przyczyny, grzechu, oraz sposobu uleczenia z niego. A więc grzech jest przyczyną zła, zaś usunięcie go jest jedynym środkiem trwałego uleczenia choroby.

W związku z tym dociekliwemu umysłowi coraz częściej nasuwają się pytania: Dlaczego Bóg zezwolił na obecne panowanie zła? Dlaczego pozwolił On szatanowi zwieść naszych pierwszych rodziców, mimo że stworzył ich doskonałymi i sprawiedliwymi? Dlaczego dopuścił, aby zakazane drzewo

znalazło się pośród drzew dobrych? I pomimo wszelkich wysiłków nieodparcie, samo przez się narzucać się będzie pytanie: Czy Bóg nie mógł przeszkodzić upadkowi człowieka?

Trudność ze znalezieniem odpowiedzi niewątpliwie powstaje z powodu niemożności zrozumienia Boskiego planu. Bóg mógł zapobiec grzechowi. Fakt, że tego nie uczynił, powinien być dla nas wystarczającym dowodem, iż dozwolenie na jego obecne panowanie jest zamierzone w celu osiągnięcia ostatecznie większego dobra.

Pełne zrozumienie zamiarów Boga dowiedzie, iż mądrość była motorem takiego postępowania. Niektórzy dopytują się: Czy Bóg, dla którego wszystko jest możliwe, mógł w odpowiedniej chwili nie dopuścić do wypełnienia się zamiarów szatana? Bez wątplenia mógł. Ale taka ingerencja przeszkodziłaby wypełnieniu się Jego własnych zamiarów. Boskim celem było zmanifestowanie doskonałości, majestatu i sprawiedliwego autorytetu Jego prawa oraz pokazanie ludziom i aniołom złych skutków wynikających z pogwałcenia tego prawa. Ponadto niektóre rzeczy w samej swej istocie są niemożliwe nawet dla Boga, co zresztą Pismo Święte potwierdza. Niemożliwe jest "aby Bóg kłamał" (Żyd. 6:18), "i zaprzec samego siebie nie może" (2 Tym. 2:13). Nie może też czynić zła i dlatego opracowany przez Niego plan jest najmądrzejszym planem, mającym na celu przyprowadzenie Jego stworzeń do życia, mimo że nasza krótkowzroczność przez jakiś czas może nie dostrzegać zakrytych źródeł nieskończonej mądrości.

Pismo Święte oznajmia, że wszystkie rzeczy zostały stworzone dla przyjemności Boga (Obj. 4:11); niewątpliwie dla przyjemności płynącej z udzielania błogosławieństw i przejawiania przymiotów Jego chwalebnej istoty. Choć w trakcie realizowania dobroczynnych zamiarów Bóg do pewnego czasu dozwala złu i czyniącym zło na aktywne działanie, nie czyni tego

przez wzgląd na zło lub sprzymierzenie się z grzechem. Oświadcza On, że "nie kocha się w nieprawości" (Ps. 5:5). Mimo, iż jest przeciwny złu pod każdym względem, *dozwala* (tj. nie przeszkadza) na nie do czasu, ponieważ mądrość Jego widzi, że w ten sposób może być udzielona Jego stworzeniom trwała i cenna lekcja.

Jest oczywistą prawdą, że każdej dobrej zasadzie odpowiada zła, jak na przykład, prawdzie odpowiada fałsz, miłości - nienawiść, sprawiedliwości - niesprawiedliwość. Odróżniamy owe przeciwne sobie zasady jako dobro i zło, kiedy zauważamy skutki wynikające z zastosowania ich w praktyce. Tę zasadę, która, gdy jest aktywna, niesie z sobą skutek dobroczynny, najwyższy porządek, harmonię oraz szczęście, nazywamy zasadą *dobra*, a jej przeciwieństwo powodujące niezgodę, zgryzotę i zniszczenie nazywamy zasadą *zła*. Wyniki działania tych zasad nazywamy dobrem i złem a inteligentną istotę, zdolną odróżniać zasadę dobra od zasady zła, pozwalającą rządzić sobą jednej bądź drugiej zasadzie, nazywamy prawą lub grzeszną.

Zdolność rozróżniania między zasadami dobra i zła nazwano *wrażliwością moralną*, czyli *sumieniem*. Dzięki tej wrażliwości moralnej, jaką Bóg dał człowiekowi, jesteśmy w stanie osądzić Boga i uznać, że jest On dobry. Do zasad moralnych Bóg zawsze się odwołuje, aby dowieść swej prawości czy sprawiedliwości. Ta sama moralność pozwoliła Adamowi rozpoznać grzech, czyli niesprawiedliwość, jako zło, zanim jeszcze zetknął się z jego skutkami. Boskie stworzenia niższych rzędów nie zostały wyposażone w ową wrażliwość moralną. Pies ma pewną pojętność, ale nie w taki stopniu, choć może on poznać, że pewne działania wywołują zadowolenie u jego pana i są nagradzane a inne przynoszą niezadowolenie. Pies może kraść lub odebrać życie, ale nie zostanie za to nazwany grzesznikiem. Może też chronić mienie i życie, lecz nikt nie nazwie tego cnotą, ponieważ pies jest nieświadomy moralnej wartości swoich czynów.

Bóg mógł stworzyć człowieka bez zdolności rozróżniania między dobrem a złem lub zdolnego jedynie odróżniać dobro i je czynić. Gdyby jednak stworzył go takim, człowiek byłby żywą maszyną a nie obrazem swego Stwórcy pod względem władz osądzenia. Bóg mógł też stworzyć człowieka doskonałym i wolnym, co zresztą uczynił, i zabezpieczyć go przed pokusami szatana. Jednak w takim wypadku doświadczenie człowieka ograniczyłoby się wyłącznie do dobra a sam byłby ustawicznie wystawiony na sugestie zła z zewnątrz i ambicje od wewnątrz, co uczyniłoby jego wieczną przyszłość niepewną, zaś wybuch nieposłuszeństwa i nieporządku byłby zawsze możliwy. Ponadto dobro nie byłoby nigdy tak cenione, jak w kontraście ze złem.

Bóg wpiery zapoznał swoje stworzenia z dobrem otaczającym je w Edenie a następnie jako karę za nieposłuszeństwo dał im poznać bolesną lekcję zła. Wypędzonym z Edenu i pozbawionym towarzystwa Boskiego dozwolone było doświadczyć chorób, bólu i śmierci, ażeby na zawsze poznali zło oraz niewłaściwość i niezmiernie przestępczy charakter grzechu.

Przez porównanie rezultatów ludzie doszli do zrozumienia i właściwej oceny obu. "Tedy rzekł Pan Bóg: Oto Adam stał się jako jeden z nas, wiedzący dobre i złe" (1 Moj. 3:22). Potomstwo Adama ma w tym udział z tą różnicą, że ono wpiery otrzymując wiedzę na temat zła, nie jest w stanie w pełni zrozumieć dobra. Zrozumie je w Tysiącleciu w wyniku odkupienia dokonanego przez tego, który wówczas będzie Sędzią i Królem wszystkich ludzi.

Wspomniana tu wrażliwość moralna, czyli zdolność rozróżniania między dobrem i złem, oraz swoboda posługiwania się nią przez Adama, była ważnym zarysem podobieństwa do Boga. Zasada dobra i zła była wypisana w naturalnej konstytucji człowieka. Była ona składnikiem jego natury, jak jest składnikiem natury Boskiej. Nie zapominajmy jednak, że ten obraz, czyli Boskie

podobieństwo pierwotnie umieszczone w naturze człowieka, stracił wiele ze swego wyraźnego zarysu na skutek zacierającego, deprawującego wpływu grzechu, stąd nie jest teraz takim jakim był w pierwszym człowieku. Możliwość kochania znaczy też możliwość nienawidzenia a zatem możemy wnosić, że Stwórca nie mógł stworzyć człowieka na swoje podobieństwo z możliwością miłowania i zdolnością czynienia dobra bez odpowiednich możliwości nienawidzenia i czynienia zła. Ta swoboda wyboru nazwana niezależnym wewnętrznym działaniem, czyli wolną wolą, jest częścią pierwotnego wyposażenia człowieka, co łącznie z pełną miarą jego umysłowych i moralnych zdolności stanowiło obraz jego Stwórcy. Obecnie po sześciu tysiącach lat degradacji wiele z pierwotnego podobieństwa zatarło się z powodu grzechu i nie jesteśmy już wolni, zostaliśmy w większym lub mniejszym stopniu ograniczeni przez grzech oraz jego skutki. Grzech stał się łatwiejszym i dlatego przyjemniejszym dla upadłej ludzkości niż sprawiedliwość.

Nie wątpimy, że Bóg mógł dać Adamowi żywe wyobrażenie licznych skutków grzechu i powstrzymać go przez popełnieniem go, ale wierzymy, iż przewidział On, że konkretne doświadczenie zła będzie na wieki najpewniejszą i najtrwalszą lekcją. Z tego też powodu Bóg nie przeszkodził, lecz pozwolił, aby człowiek dokonał wyboru i odczuł skutki zła. Gdyby Bóg nigdy nie zezwolił na grzech, człowiek nie mógłby się temu sprzeciwić i w rezultacie nie miałby żadnej zasługi w prawym postępowaniu. Bóg poszukuje takich, którzy by Go czcili, ale czcili w duchu i prawdzie. Pragnie On raczej inteligentnego i chętnego posłuszeństwa niż nieświadomej, mechanicznej służby. Bóg miał już działające nieożywione mechaniczne czynniki wypełniające Jego wolę, jednak Jego zamierzeniem było stworzenie czegoś wznioślejszego, istoty inteligentnej podobnej do Niego, pana ziemi, którego lojalność i sprawiedliwość były oparte na zrozumieniu dobra i zła.

Zasady dobra i zła jako *zasady* zawsze istniały i zawsze muszą istnieć, zaś wszystkie doskonałe, inteligentne istoty stworzone na podobieństwo Boga muszą mieć swobodę wyboru tego czy tamtego, chociaż jedynie zasada dobra będzie wiecznie aktywna. Pismo Święte informuje, że działanie zasady zła dozwolone będzie do czasu spełnienia się Boskich zamiarów, że na wieki przestanie być aktywna a wszyscy ci, którzy zechcą kierować się tą zasadą, przestaną istnieć na zawsze (1 Kor. 15:25, 26; Żyd. 2:14). Jedynie czynienie dobra i czyniący dobro będą trwać wiecznie.

Pytanie jednak powraca w innej formie: Czy człowiek nie mógł zapoznać się ze złem w jakiś inny sposób niż przez doświadczenie? Istnieją cztery sposoby poznania: przez intuicję, obserwację, doświadczenie i informację otrzymaną za źródeł uznanych za bezwzględnie prawdziwe. Wiedza intuicyjna byłaby bezpośrednim zrozumieniem z pominięciem procesu rozumowania lub potrzeby dowodu. Taką wiedzę posiada jedynie Jehowa, wieczne źródło wszelkiej mądrości i prawdy, który z konieczności i natury rzeczy jest nadrzędnym wobec wszystkich swoich stworzeń. Przeto ludzka wiedza dotycząca dobra i zła nie może być intuicyjna. Człowiek mógłby osiąść wiedzę na podstawie obserwacji, ale w takim razie musiałyby być przygotowany pokaz zła i jego wyników, by człowiek mógł poczynić stosowne obserwacje. Taka sytuacja wymagałaby zezwolenia na zło gdziekolwiek, wśród jakichkolwiek istot. Dlaczego więc nie wśród ludzi na Ziemi, lecz gdzieś indziej wśród innych istot?

Dlaczego człowiek nie miałby być tą ilustracją i otrzymać odpowiednią wiedzę przez realne doświadczenie? Tak właśnie się stało: człowiek zdobył rzeczywiste doświadczenie i posłużył jako ilustracja innym oraz stał się "dziwowiskiem" dla aniołów (1 Kor. 4:9).

Adam posiadał wiedzę o istnieniu zła na podstawie informacji, co jednak nie wystarczyło, by mógł powstrzymać się przed doświadczeniem. Adam i Ewa znali Boga jako swego Stwórcę a tym samym jako tego, który miał prawo kontrolować ich i kierować nimi. O zakazanym drzewie Bóg powiedział: "dnia, którego jeść będziesz z niego, śmiercią umrzesz". Mieli przeto teoretyczną wiedzę zła, mimo że nigdy go nie zaobserwowali ani nie doświadczyli jego skutków. Nie docenili ani opiekuńczej władzy Stwórcy i Jego dobroczynnego prawa, ani niebezpieczeństw, przed którymi zamierzał ich chronić. Dlatego ulegli pokusie, na którą Bóg w ten sposób dozwolił. Boska mądrość nakreśliła ostateczny pożytek tej próby.

Niewielu docenia surowość pokusy, jakiej podlegali nasi pierwsi rodzice, Boską sprawiedliwość wiążącą tak surową karę z tym, co wielu uważa za małe przestępstwo. Trochę zastanowienia wyjaśni tę sprawę. Pismo Święte podaje prostą opowieść o tym, jak kobieta, strona słabsza, została zwiedziona i stała się przestępczynią. Jej doświadczenie z Bogiem i poznanie Go były bardziej ograniczone niż w wypadku Adama. Adam został stworzony wpierw i to jego Bóg bezpośrednio poinformował, przed stworzeniem Ewy, o karze za grzech, gdy tymczasem Ewa prawdopodobnie informacje uzyskała od Adama. Sięgając po owoc, zaufawszy zwodniczemu przedstawieniu sprawy przez szatana, być może nie zdawała sobie sprawy z rozmiarów przestępstwa, chociaż prawdopodobnie miała obawy i niejasne pojęcie, że wszystko nie jest w porządku. Mimo iż była zwiedziona, Paweł powiada, że stała się przestępczynią, chociaż nie tak winną, jaką byłaby, gdyby zgrzeszyła lepiej rozumiejąc sprawę.

Adam, jak wspomnieliśmy, w przeciwieństwie do Ewy nie był zwiedziony (1 Tym. 2:14). Naruszył zatem prawo zdając sobie wyraźnie sprawę z popełnionego grzechu i grożącej kary, rozumiał, że musi umrzeć. Bez trudu możemy domyśleć się na

czym polegała pokusa, która pobudziła go do braku rozwagi i naraziła na poniesienie wydanego wyroku. Pamiętając, że oboje byli doskonałymi istotami, stworzonymi na umysłowe i moralne podobieństwo swojego Stwórcy, rozumiemy, że Boski pierwiastek miłości został zastąpiony przez wyraźnie ujawniającą się miłość doskonałego człowieka do swej ukochanej towarzyszki, doskonałej kobiety. Adam zdawał sobie sprawę z popełnionego grzechu i obawiał się śmierci Ewy, rozumiejąc więc swoją stratę (bez nadziei odzyskania jej, gdyż dotąd taka nadzieja nie była dana), w rozpaczy niebacznie zdecydował się umrzeć razem z nią. Uznał swoje życie bez jej towarzystwa za nieszczęśliwe i bezwartościowe, dobrowolnie wziął udział w jej nieposłuszeństwie, by uczestniczyć w karze, jaką miała ponieść. Oboje "zgrzeszyli", jak to przedstawia Apostoł (Rzym. 5:14, 1 Tym. 2:14). Ale Adam i Ewa byli traktowani jako jedno a nie "dwoje", stąd Ewa miała udział w karze, do sprowadzenia której się przyczyniła - Rzym. 5:12, 17-19.

Bóg nie tylko przewidział, że człowiek otrzymawszy wolność wyboru, z powodu niemożności *pełnej* oceny grzechu i jego skutków, wybierze grzech, ale także wiedział, że kiedy człowiek zaznajomi się z grzechem wciąż będzie go wybierał, ponieważ ta znajomość tak osłabi jego moralną naturę, że zło stopniowo stawać się będzie przyjemniejsze i bardziej pożądane przez niego niż dobro. Wszelako Bóg zamierzył *zezwoić na zło*, dlatego przewidział lekarstwo mające uwolnić człowieka od jego następstw. Wiedział, że przeprowadzi go przez doświadczenie do pełnego uznania, iż grzech się "stał nader grzeszącym" (Rzym. 7:13) a cnota przez porównanie z nim niezrównanie wspaniała, ucząc człowieka większej miłości i czci dla swego Stwórcy, który jest źródłem wszelkiego dobra, oraz unikania wszystkiego, co sprowadza tyle niedoli i cierpień. Ostateczny wynik okaże się w większej miłości do Boga i w większym zniechęceniu do wszystkiego, co się sprzeciwia Jego woli. Nastąpi wtedy utwierdzenie w wiecznej sprawiedliwości wszystkich tych, którzy

odniosą korzyść z lekcji, jakich Bóg uczy obecnie przez dozwolenie grzechu i zależnego od niego zła. Powinno się jednak dostrzec wielką różnicę między bezspornym faktem dozwolenia zła przez Boga a poważnym błędem tych, którzy oskarżają Boga o autorstwo i sprowokowanie grzechu. Ostatni pogląd jest zarówno bluźnierczy, jak i sprzeczny z faktami przedstawionymi w Piśmie Świętym. Można by rzec, że osoby, które popadają w ten błąd, czynią to w wysiłku znalezienia innego planu zbawienia niż ten, jaki Bóg przewidział, przez ofiarę Chrystusa jako cenę okupu za nas. Jeśli udało się im przekonać siebie i drugich, że Bóg jest odpowiedzialny za wszelki grzech, niegodziwość i zbrodnię(*) a człowiek jako niewinne narzędzie w Jego rękach został zmuszony do grzeszenia, to w takim razie utworowali drogę teorii, że nie ofiara za nasze grzechy, nie jakakolwiek forma miłosierdzia była potrzebna, lecz po prostu i jedynie **SPRAWIEDLIWOŚĆ**.

W ten sposób dali podstawę innej części ich fałszywej teorii, mianowicie uniwersalizmowi, twierdząc, że Bóg spowodował grzech, niegodziwość oraz zbrodnię i On też spowoduje wyzwolenie całej ludzkości z grzechu i śmierci. Dowodząc, że Bóg chciał spowodować i spowodował grzech i że nikt nie mógł się temu oprzeć twierdzą oni, iż w takim razie, gdy Bóg zechce zaprowadzić sprawiedliwość, podobnie nikt nie będzie mógł się Jemu oprzeć. Jednak w takim rozumowaniu pomija się najwspanialszą zaletę człowieka, wolność woli lub możliwość wyboru, najbardziej uderzające podobieństwo do jego Stwórcy. Teoretycznie więc człowiek zostaje zdegradowany do maszyny działającej tylko wtedy, kiedy się ją uruchomi. Gdyby tak było, człowiek zamiast być panem ziemi byłby niższym nawet od owadów, bo bez wątplenia owady mają wolę lub prawo wyboru. Nawet maleńkiej mrówce dana jest władza woli, człowiek zaś nie może zniszczyć jej woli, mimo że dzięki swej większej władzy może się jej sprzeciwić lub jej przeszkodzić.

Istotnie, Bóg ma władzę umożliwiającą zmuszenie człowieka do grzechu lub sprawiedliwości, ale Jego Słowo oznajmia, że nie ma On takiego zamiaru. Bóg nie mógłby, postępując konsekwentnie, zmusić człowieka do grzechu z takiego samego powodu, z jakiego "zaprzec samego siebie nie może". Takie postępowanie byłoby niezgodne z Jego sprawiedliwym charakterem, a tym samym niemożliwe. Bóg szuka czci i miłości, ale tylko u tych, którzy by Go czcili w duchu i prawdzie. W tym celu dał On człowiekowi wolną wolę, podobną do własnej, i pragnie, aby człowiek *wybrał* sprawiedliwość. Zezwolenie człowiekowi na dokonanie wyboru doprowadziło go do upadku, śmierci i pozbawienia społeczności, łaski oraz błogosławieństw. Przez doświadczenie z grzechem i śmiercią człowiek praktycznie zetknął się z tym, z czym Bóg chciał go zapoznać teoretycznie, bez doświadczenia grzechu i jego skutków. Boska uprzednia znajomość postępowania człowieka nie została wykorzystana przeciwko niemu jako podstawa zdegradowania go do stanu człowieka-maszyny. Wprost przeciwnie, Bóg użył tej wiedzy dla dobra człowieka, bo przewidując, jak zachowa się człowiek, gdy mu się pozostawi wolność wyboru, nie przeszkodził mu w spróbowaniu doświadczenia goryczy grzechu i jego skutków, lecz natychmiast zaczął przygotowywać środki, mające na celu uleczenie człowieka z jego pierwszego wykroczenia przez dostarczenie Odkupiciela, wielkiego Zbawcy, mogącego w najwyższym stopniu zbawić tych wszystkich, którzy zechcą powrócić do Boga przez Niego. W tym celu - by człowiek mógł mieć wolną wolę i jednocześnie odnieść korzyść ze swego pierwszego niepowodzenia w korzystaniu z niej w nieposłuszeństwie Boskiej woli - Bóg nie tylko dostarczył okup za wszystkich, lecz również wszystkim zapewnił stosowną wiedzę o możliwości skorzystania z zaproponowanego w podany wyżej sposób pojednania z Nim, w odpowiednim czasie świadczono wszystkim ludziom - 1 Tym. 2:3-6.

Surowość kary nie była zmanifestowaniem nienawiści i złych zamiarów ze strony Boga, ale koniecznym i nieuchronnym ostatecznym rezultatem zła, na zrozumienie i odczucie którego Bóg zezwolił. Bóg może podtrzymywać życie tak długo, jak uważa, iż nadaje się ono do czegoś, nawet wbrew niszczycielskiej władzy obecnego zła, lecz jak niemożliwym jest, aby Bóg kłamał, tak niemożliwym jest podtrzymywanie przez Niego takiego życia wiecznie. Znaczy to, że z punktu widzenia *moralności* jest to *niemożliwe*. Takie życie grzesznika mogłoby tylko stać się źródłem nieszczęścia dla niego i innych. Bóg jest zbyt dobry, by podtrzymywał istnienie tak bezużyteczne i szkodliwe dla grzesznika i innych. Gdyby Jego moc podtrzymująca życie została cofnięta, nastąpiłoby zniszczenie jako naturalny wynik zła. Życie jest łaską, darem Bożym, którą otrzymają na wieczność tylko posłuszni.

Nie wyrządzono potomkom Adama żadnej niesprawiedliwości, nie dając każdemu z nich indywidualnej próby. Jehowa pod żadnym względem nie był zobowiązany do powołania nas do istnienia. Uczynił to jednak, ale żadna zasada sprawiedliwości nie zobowiązywała Go do przedłużania naszego istnienia wiecznie ani do udzielenia nam obietnicy życia wiecznego na warunku posłuszeństwa. Zapamiętajmy to dobrze. Teraźniejsze życie, które od kołyski do grobu jest procesem umierania, mimo zła i zawodów, nawet gdyby nie było przyszłego życia, byłoby dobrodziejstwem, łaską. Znaczna większość ludzi, z nielicznymi wyjątkami (samobójcy), docenia je. Wspomniane wyjątki nasze sądy wciąż uznają za osoby niezrównoważone umysłowo, w przeciwnym bowiem razie nie pozbawiałyby się obecnych błogosławieństw. Poza tym zachowanie się pierwszego człowieka, Adama, pokazuje, że jego dzieci postąpiłyby tak samo, gdyby znalazły się w podobnych warunkach.

Wielu przyswoiło sobie błędną ideę, że Bóg postawił rodzaj ludzki na próbie życia z alternatywnymi *wiecznymi mękami*,

mimo że o takiej karze nie ma nawet żadnej wzmianki. Łaską, czyli błogosławieństwem Boga dla Jego posłusznych dzieci, jest życie - nieprzerwane życie - wolne od bólu, chorób i jakichkolwiek przejawów chylenia się ku upadkowi i śmierci. Adam otrzymał pełnię tych błogosławieństw, lecz został ostrzeżony, że utraci ów dar, jeśli nie będzie posłuszny Bogu - "dnia, którego jeść będziesz z niego, śmiercią umrzesz". Nie wiedział on nic o życiu w mękach jako karze za grzech. Życie wieczne było obiecane tylko posłusznym. Życie jest darem Bożym a śmierć, przeciwieństwo życia, jest karą, jaką Bóg wyznaczył.

Żadne wersety Starego Testamentu nie przywodzą na myśl wiecznych mąk a tylko nieliczne wyrażenia w Nowym Testamencie mogą być tak błędnie zinterpretowane, że wydają się nauczać o nich. Takie wyrażenia można znaleźć wśród symbolów Księgi Objawienia lub w przypowieściach i niejasnych wyrażeniach naszego Pana, których *nie rozumieli* ludzie słuchający ich (Łuk. 8:10) i które zdają się zaledwie trochę bardziej zrozumiałe dzisiaj. "Albowiem zapłata za grzech jest śmierć" (Rzym. 6:23). "Dusza, która grzeszy, ta umrze" (Ezech. 18:4).

Wielu sądzi, że Bóg postąpił niesprawiedliwie pozwalając, aby w Adamie było potępione jego potomstwo, zamiast każdemu indywidualnie dać szansę w próbie na życie wieczne, podobnej do tej, jaką przeszedł Adam. Co powiedzą oni, gdy dowiedzą się, że dogodna sposobność i próba dla świata będzie bardziej korzystna, niż była wówczas dla Adama, i o tym, że właśnie *dlatego* Bóg przyjął plan zezwalający rasie Adamowej na udział w karze Adama w sposób naturalny? Wierzymy, że tak właśnie sprawa się przedstawia, i postaramy się ją wyjaśnić.

Bóg zapewnia nas, że jak potępienie *objęło* wszystkich w Adamie, tak On postarał się o nową głowę rodzaju ludzkiego -

ojca, czyli dawcę życia, który obejmie tych wszystkich, którzy przez wiarę i posłuszeństwo będą uczestniczyć w Nim. Postarał się też o to, aby tak jak w Adamie wszyscy mieli udział w przekleństwie, tak w Chrystusie wszyscy mieli udział w błogosławieństwach restytucji. Kościół stanowi wyjątek (Rzym. 5:12, 18, 19). Tak rozumując widzimy, że śmierć Jezusa, owego nieskalanego i bezgrzesznego, była pełnym zadośćuczynieniem Bogu za grzech Adama. Jak jeden człowiek zgrzeszył a wszyscy ludzie mieli udział w wydanym na niego wyroku i karze, tak Jezus poniosłszy karę za jednego grzesznika, kupił nie tylko Adama, ale całe jego potomstwo - wszystkich ludzi - które przez dziedziczenie miało udział w jego słabościach i grzechach oraz karze za nie - śmierci. Nasz Pan, "człowiek Chrystus Jezus", sam nieskalany posiadał w sobie nasienie, czyli nienarodzone potomstwo podobnie nieskalane grzechem, dał wszystko, co obejmowało Jego ludzkie życie i prawo do życia będące pełną ceną okupu za Adama i jego rodzinę lub nasienie, jakie było w nim, gdy zapadł wyrok.

Po całkowitym nabyciu życia Adama i jego potomstwa, Chrystus zaproponował usynowienie jego nasienia, jego dzieci, wszystkich z rodziny Adama, którzy zechcą przyjąć warunki nowego przymierza i tym samym przez wiarę i posłuszeństwo wejść do rodziny Boga i otrzymać życie wieczne. W taki sposób Odkupiciel "*ujrzał nasienie swoje* [tych wszystkich z nasienia Adama, którzy przyjmą *adopcję* na Jego warunkach], przedłużył dni swoich [zmartwychwstał do natury wyższej niż ludzka, danej Mu przez Ojca w nagrodę za posłuszeństwo]", a wszystko to w najbardziej nieprawdopodobny sposób - przez ofiarowanie własnego życia i nie narodzonego potomstwa. Zostało to zapisane w taki sposób: "Albowiem jako w Adamie wszyscy umierają, tak i w Chrystusie wszyscy ożywieni będą" - 1 Kor. 15:22.

Krzywda, jakiej doznaliśmy przez upadek Adama (nie doznaliśmy niesprawiedliwości), jest, dzięki łasce Bożej, więcej

niż wynagrodzona przez łaskę Chrystusa a prędzej lub później wszyscy (w Boskim czasie właściwym) będą mieli zupełną możliwość powrotu do tego samego stanowiska, jakim cieszył się Adam, zanim zgrzeszył. Ci którzy nie otrzymali pełnej wiedzy i przez wiarę nie posiadli tej łaski Bożej teraz (a takich jest większość, włączając dzieci i pogan), na pewno będą mieli te przywileje w przyszłym wieku, czyli w "świecie przyszłym" (Żyd. 2:5); w wieku, jaki nastąpi po obecnym. W tym celu "wszyscy, którzy spoczywają w grobach ... pójdą na zmartwychwstanie" (Jan 5:28, 29, BT). Każdy (w tym wieku lub przyszłym) otrzyma pełną informację o cenie kupna złożonej przez naszego Pana Jezusa i wynikających z tego przywilejach i każdy będzie traktowany jakoby był na próbie, tak jak był Adam. Posłuszeństwo przyniesie z sobą wieczne życie a nieposłuszeństwo wieczną śmierć - "wtórą śmierć". Jednak doskonałe posłuszeństwo bez doskonałych możliwości wykonania go nie będzie wymagane od nikogo. W okresie działania przymierza łaski w wieku Ewangelii członkowie Kościoła posiadali sprawiedliwość Chrystusową przypisaną im przez wiarę, w celu przykrycia ich nieuniknionych wad spowodowanych słabościami ludzkiej natury. Boska łaska także będzie działała w wieku Tysiąclecia na korzyść każdego, "kto chce" (Obj. 22:17) spomiędzy świata. Nie można się spodziewać pełnej doskonałości moralnej (co będzie *przywilejem* wszystkich przed końcem wieku Tysiąclecia) zanim nie osiągnie się absolutnej doskonałości fizycznej. Nowa próba jako rezultat złożonego okupu i działania nowego przymierza będzie się różniła od próby w Edenie tym, że będzie dotyczyła tylko indywidualnej przeszłości każdego człowieka.

Czy nie będzie to dla niektórych z rodzaju ludzkiego *drugą* szansą zdobycia życia wiecznego? Odpowiadamy: *Pierwszą* szansę zyskania życia wiecznego Adam w wyniku nieposłuszeństwa stracił dla siebie i swego potomstwa, gdy ono jeszcze było "w biodrach ojcowskich". W trakcie owej pierwszej

owej próby "na wszystkich ludzi śmierć (potępienie) przyszła", ale plan Boga przewidywał, by przez okupową ofiarę Chrystusa zarówno Adam, jak i *wszyscy*, którzy utracili życie przez jego upadek, mogli, po doświadczeniu "grzeszności grzechu" i ciężaru kary za grzech, mieć okazję nawrócenia się do Boga przez wiarę w Odkupiciela. Gdyby ktoś chciał to nazwać "drugą szansą", niech nazywa. Będzie to na pewno druga szansa Adama i w jakimś sensie całej jego odkupionej rodziny, lecz będzie to pierwsza *indywidualna* sposobność jego potomków, którzy, gdy się rodzili, podlegali wyrokowi śmierci. Nazywajmy to jak chcemy, fakty i tak się nie zmieniają, to znaczy, wszyscy zostaliśmy skazani na śmierć z powodu nieposłuszeństwa i wszyscy (w wieku Tysiąclecia) będziemy radować się *pełnią sposobności* zyskania życia wiecznego pod wpływem sprzyjających warunków nowego przymierza. To, jak anioł oznajmił, jest zwiastowaniem "radości wielkiej, która będzie wszystkim ludowi". Apostoł powiada, że ta łaska Boża, iż nasz Pan Jezus "dał samego siebie na *okup za wszystkich*" musi być świadczona wszystkim w "czasach jego" (Rzym. 5:17-19, 1 Tym. 2:4-6). Człowiek, nie Bóg, ograniczył do wieku Ewangelii swoją szansę lub sposobność otrzymania życia. Tymczasem Bóg mówi nam, że wiek Ewangelii jest przeznaczony jedynie do wyboru Kościoła, królewskiego kapłaństwa, przez które w następnym wieku wszyscy pozostali ludzie będą doprowadzeni do dokładnej znajomości prawdy przez udzielenie im pełni sposobności zapewniających życie wieczne pod działaniem nowego przymierza.

Jaka korzyść wypływa z takiego sposobu postępowania? Dlaczego wszystkim nie była dana indywidualna próba mogąca zapewnić życie wieczne teraz, wszystkim równocześnie, z pominięciem długiego procesu próby Adamowej i potępienia go, udziału jego potomstwa w wydanym na niego wyroku i odkupieniu wszystkich przez ofiarę Chrystusa oraz przedłożeniu wszystkim na nowo wiecznego życia na podstawie warunków

nowego przymierza? Jeśli zło musiało być dozwolone ze względu na wolną wolę człowieka, dlaczego jego wytepienie wymaga zastosowania takich specyficznych i zawiłych metod? Dlaczego Bóg zezwala na oddziaływanie tylu cierpień na wielu, którzy ostatecznie otrzymują dar życia jako Jego posłuszne dzieci?

Tak, to jest to zagadnienie, na którym koncentruje się cały przedmiot. Gdyby Bóg zarządził rozmnożenie się rodzaju ludzkiego w inny sposób, na przykład taki, by dzieci nie miały udziału w skutkach wynikających z grzechów rodziców - w słabościach umysłowych, moralnych i fizycznych - i gdyby Stwórca tak zarządził, by każdy w celu wypróbowania go miał sprzyjające warunki Edenu, i tylko grzesznicy byliby potępieni i "wytraceni", to czy wielu mogłoby w takich korzystnych warunkach okazać się godnymi lub niegodnymi życia?

Jeśli ten jeden przykład Adama przyjmiemy jako kryterium (Adam z pewnością był wzorem doskonałego człowieczeństwa), dojdziemy do wniosku, że nikt nie okazałby się zupełnie posłuszny i godny życia, ponieważ nikt nie posiadałby dokładnej wiedzy o Bogu i tej wynikającej z doświadczenia z Nim, jaka rozwinęłaby w człowieku zupełne zaufanie do Jego praw, ponad osobisty osąd. Pismo Święte zapewnia, że właśnie wiedza, jaką Chrystus miał o Ojcu, pozwoliła Mu zaufać Bogu i być wobec Niego posłusznym bez zastrzeżeń (Izaj. 53:11). Przyjmijmy, że w wyniku próby jedna czwarta zyskałaby życie lub może nawet zasłużyłaby na nie połowa, a druga połowa zostałaby ukarana za grzech śmiercią. I cóż wtedy? Załóżmy, że ta druga połowa, posłuszni, nie zgrzeszyłaby ani nie poznała grzechu. Czy w takiej sytuacji ludzie ci nie byliby przez całe życie ciekawi rzeczy zakazanych, powstrzymywani jedynie strachem przed Bogiem i karą? Ich służba nie mogłaby być tak serdeczna, jak po poznaniu dobra i zła, i tym samym nie pozwoliłaby ocenić im w pełni łaskawych zamiarów Stwórcy ustanawiającego prawa rządzące Jego postępowaniem jak i postępowaniem Jego stworzeń.

Teraz zwróćmy uwagę na tę połowę, która wskutek swoich dobrowolnych grzechów umiera, na wieczność pozbawiona życia. Jedyna nadzieja tych ludzi zawisłaby na Bogu, na przekonaniu, że On w swej miłości będzie pamiętał o nich jako swoich stworzeniach, dziele swoich rąk, i da im nową próbę. Ale po co? Czy po to, by po wzbudzeniu ich i ponownym wypróbowaniu, niektórzy z nich, z powodu większego *doświadczenia*, mogli wybrać posłuszeństwo i żyć?

Gdyby nawet założyć, że ów plan przyniesie podobnie dobre wyniki, jak plan przyjęty przez Boga, byłyby w stosunku do niego pewne zarzuty:

O ile silniej podkreślona jest mądrość Boża w ograniczeniu grzechu do pewnych rozmiarów zakładanych przez przyjęty plan. O ile lepiej, niż nasz słaby umysł może pojąć, jest mieć tylko doskonałe i bezstronne prawo, mówiące, że karą za dobrowolny grzech jest śmierć - zniszczenie - przerwanie życia. Bóg ograniczył zło, na które dozwolił, planując tysiącletnie panowanie Chrystusa, które dokona zupełnego wytepienia zła oraz dobrowolnych złoczyńców i na wieczność całą wprowadzi sprawiedliwość opartą na pełni wiedzy a także doskonałym, dobrowolnym posłuszeństwie doskonałych istot.

Istnieją jednak jeszcze dwa inne zastrzeżenia co do omawianego planu polegającego na wypróbowaniu każdej osoby oddzielenie. Jeden Odkupiciel wystarczył zupełnie w planie przyjętym przez Boga, a że zgrzeszył *jeden* człowiek, *jeden* tylko został potępiony (inni podzielili jego skazanie). Ale gdyby owa pierwsza próba była indywidualną próbą i gdyby połowa ludzi zgrzeszyła i została indywidualnie potępiona, na każdą potępioną jednostkę byłaby wymagana ofiara odkupiciela. Jedno nie utracone życie mogłoby odkupić jedno utracone życie, nie więcej. Jeden doskonały człowiek, "człowiek Chrystus Jezus", który odkupił upadłego Adama (i nas zagubionych w nim) nie mógłby być

"okupem [równoważną ceną] za WSZYSTKICH" w żadnych innych okolicznościach niż te, które Bóg przewidział w swoim planie.

Przypuśćmy, że ogólna liczba ludzi od Adama wynosi sto miliardów i że tylko połowa z nich zgrzeszyła, zaś śmierć drugiej połowy, czyli pięćdziesięciu miliardów posłusznych, doskonałych ludzi byłaby potrzebna, aby złożyć *okup* (równoważną cenę) za pięćdziesiąt miliardów grzeszników; według tego planu śmierć objęłaby także wszystkich ludzi. Zatem plan ten nie pociągałby za sobą *mniej* cierpienia, niż doznajemy obecnie.

Drugie zastrzeżenie wobec takiego planu dotyczy poważnego zdeorganizowania Boskich planów związanych z wyborem i wywyższeniem do Boskiej natury "maluczkiego stadka", ciała Chrystusowego, tego grona, którego Jezus jest Głową i Panem. Bóg nie mógłby, kierując się sprawiedliwością, *rozkazać* pięćdziesięciu miliardom posłusznych synów poświęcić swoje prawa, przywileje i życie jako okup za grzeszników, bowiem według Jego prawa ich posłuszeństwo zasłużyłoby na przywilej wiecznego życia. Stąd, jeśli ci doskonali ludzie zostaliby poproszeni o stanie się odkupicielami tych, którzy zgrzeszyli, w Boskim planie byłaby, jak w wypadku Pana Jezusa, przewidziana dla nich szczególna nagroda, aby mogli "dla wystawionej sobie radości" znieść tę karę za swoich braci. A co byłoby, gdyby im dano taką samą nagrodę, jaka spotkała naszego Pana, mianowicie, uczestnictwo w nowej naturze, Boskiej, oraz wywyższenie ponad aniołów, zwierzchności, moce i wszelkie inne imię, jakie jest wzywane - następne po Jehowie (Efez. 1:20, 21)? W takiej sytuacji byłaby ogromna liczba istot w Boskiej naturze, czego mądrość Bożą widocznie nie zaaprobowała. Ponadto pięćdziesiąt miliardów owych istot w takich warunkach byłoby *równych* sobie, nie byłoby wśród nich wodza lub głowy, gdy tymczasem Boski plan *przewidział* tylko jednego

Odkupiciela, jednego wywyższonego do Boskiej natury oraz "maluczkie stadko" tych, których odkupił i którzy chodzą jego śladami cierpień i samozaparcia, aby mogli uczestniczyć w Jego imieniu, zaszczycie, chwale i naturze, tak jak żona uczestniczy w przywilejach męża.

Ci którzy doceniają ten zarys Boskiego planu, jaki skazał wszystkich w *jednym* przedstawicielu i stworzył drogę do okupu i restytucji wszystkich przez *jednego* Odkupiciela, znajdują w nim rozwiązanie licznych dylematów. Zrozumieją oni, że potępienie wszystkich w jednym jest przeciwieństwem krzywdy, jest bowiem wielką łaską dla *wszystkich*, jeśli się je rozważa z punktu widzenia powiązania z Boskim planem, w celu dostarczenia usprawiedliwienia dla *wszystkich* przez ofiarę jednego człowieka. Zło na zawsze zostanie zniszczone, gdy Boski cel dozwolenia go będzie osiągnięty, a korzyści wypływające z okupu będą współmierne do kary za grzech. Jednakże nie jest możliwa właściwa ocena tego zarysu planu Bożego bez pełnego uznania przestępczego charakteru grzechu, istoty kary za niego - śmierci, ważności i wartości *okupu* danego przez naszego Pana Jezusa oraz pozytywnego i całkowitego przywrócenia człowiekowi sprzyjających warunków. Warunków, w których będzie miał pełną i wystarczającą próbę, zanim zostanie uznany godnym nagrody (wiecznego życia) lub kary (wiecznej śmierci).

Biorąc pod uwagę wielki plan zbawienia i wynikające z niego "naprawienie wszystkich rzeczy" przez Chrystusa, rozumiemy błogosławieństwa wynikające z dozwolenia zła, które być może, w inny sposób nie mogłyby być w pełni uzyskane.

Nie tylko człowiek odniesie wieczną korzyść z przeżytego doświadczenia, ale i aniołowie na skutek obserwacji doświadczeń człowieka. Wszyscy jednak otrzymają dodatkowe korzyści dzięki poznaniu Boskiego charakteru ujawnionego w Jego planie. Gdy Plan Boga będzie całkowicie zrealizowany, wszyscy będą mogli

zrozumieć jasno Jego mądrość, sprawiedliwość, miłość i moc. Zrozumieją oni sprawiedliwość, która nie mogła zlekceważyć Boskiego rozporządzenia ani zbawić słusznie potępionej ludzkości bez zupełnego unieważnienia jej kary przez chętnego Odkupiciela. Zrozumieją miłość, która dostarczyła tę wspaniałą ofiarę i wysoce wywyższyła Odkupiciela, dając Mu miejsce po prawicy Bożej, dając Mu moc i autorytet, dzięki którym będzie mógł przywrócić do życia ludzi kupionych własną krwią. Zrozumieją też moc i mądrość, które działają w kierunku chwalebego przeznaczenia Boskich stworzeń i zwyciężają każdy przeciwny wpływ, tak iż stworzenia te stają się chętnymi lub niechętnymi czynnikami w realizowaniu ostatecznych wypełniających się wielkich zamierzeń Boga. Gdyby zło nie było dozwolone i zwyciężone przez Boską opatrność, nie możemy zrozumieć, jak w inny sposób mogłyby być osiągnięte takie rezultaty. Dozwolenie zła na jakiś czas między ludźmi zmanifestowało dalekowzroczną mądrość, która wykorzystwała wszystkie towarzyszące okoliczności i środki umożliwiające naprawę i wytyczyła ostateczny wynik dzięki Boskiej mocy i łasce.

Podczas wieku Ewangelii grzech oraz towarzyszące mu zło dodatkowo były wykorzystywane do ćwiczenia i przygotowywania Kościoła. Gdyby grzech nie został dozwolony, ofiara Pana Jezusa i Jego Kościoła, za którą otrzymują Boską naturę, byłaby niemożliwa.

Wydaje się zrozumiałe, iż w zasadzie to samo Boskie prawo, któremu obecnie podlega ludzkość i według którego posłuszeństwo bywa nagradzane życiem a nieposłuszeństwo karą śmierci, ostatecznie musi sprawować rządy w odniesieniu do wszystkich Boskich inteligentnych stworzeń. To prawo, zgodnie z określeniem naszego Pana, można zawrzeć w jednym słowie: *Miłość*. "Będziesz miłował Pana, Boga twego, ze wszystkiego serca twego, i ze wszystkiej duszy twojej, i ze wszystkiej siły

twojej, i ze wszystkiej myśli twojej; a bliźniego twego jak siebie samego" (Łuk. 10:27). Ostatecznie, gdy cele Boga zostaną zrealizowane, a chwała Boskiego charakteru objawiona wszystkim inteligentnym stworzeniom, wszyscy zrozumieją, że tymczasowe dozwoleństwo zła było mądrym elementem Boskiego działania. Dzisiaj można to dostrzec jedynie okiem wiary, gdy patrzy się w przyszłość przez pryzmat Słowa Bożego na rzeczy przepowiedane od początku świata przez usta wszystkich świętych proroków, czyli na restytucję, to jest przywrócenie wszystkiego do pierwotnego stanu.

-

(*) W celu podtrzymania tej teorii wykorzystuje się dwa wersety Pisma Świętego (Izaj. 45:7 i Am. 3:6), w których źle został przetłumaczony wyraz zło. Grzech zawsze jest złem, lecz zło nie zawsze jest grzechem. Trzęsienie ziemi, pożar, powódź lub epidemia są klęskami, złem, ale nie są grzechem. Wyraz zło występujący w tych wersetach znaczy *klęski*. To samo słowo hebrajskie w Ps. 34:20; 107:39; Jer. 48:16; Zach. 1:15; Ps. 27:5; 41:2; 88:4; 107:26; Jer. 51:2; Treny 1:21; 1 Sam. 10:19; Ps. 10:6; 94:13; 141:5; Kazn. 7:14; Neh. 2:17 zostało przetłumaczone jako *zło, utrapienie, nieszczęście* itp. Te same wyrazy w innych wersetach zostały oddane jako *krzywda, szkoda, ból, niedola, smutek*.

W Izaj. 45:7 i Am. 3:6 Bóg przypomina Izraelowi o przymierzu zawartym z nim jako narodem - jeśli Izraelici będą posłuszni Jego prawu, On będzie im błogosławił i chronił przed klęskami powszechnymi w świecie, jeśli jednak zapomną o Nim, to On zezwoli na klęski (zło) wobec nich jako kary. Patrz: 5 Moj. 28:1-14, 15-32; 3 Moj. 26:14-16; Joz. 23:6-11, 12-16.

Kiedy klęski występowały Izraelici skłaniali się do uznawania ich za przypadek a nie kary. Przeto Bóg przez proroków posyłał im słowo przypominające o ich przymierzu i mówił im, że przeżywane przez nich klęski pochodziły od niego i były wyrazem Jego woli, w celu ich naprawy. Niedorzecznością byłoby użycie dwóch zacytowanych wersetów na dowód, że Bóg jest autorem grzechu, gdyż one w ogóle nie odnoszą się do grzechu.

www.epifania.pl